

Maks Kaśnikowski zagra w Enea Poznań Open. Mówi: - Cel to powrót do gry w Wielkich Szlemach

maciej · 20 maja, 2026



Maks Kaśnikowski to jeden z zaledwie trzech polskich tenisistów w gronie trzydziestu triumfatorów poznańskiego Challenge'a ATP - Enea Poznań Open. Na kortach Parku Tenisowego Olimpia w Poznaniu wygrał w roku 2024. Był to pamiętny, trzysetowy pojedynek z Argentyńczykiem Camilo Ugo Carabellim, w którym Polak odwrócił losy spotkania i w obecności nadkompletu kibiców odniósł niezwykle ważne w swojej karierze zwycięstwo. I... chętnie by to powtórzył. Rok temu to się nie udało, ale Polak był wówczas w zupełnie innej sytuacji niż dzisiaj. W tym roku ponownie zagra w Poznaniu. Organizatorzy przyznali Maksowi Kaśnikowskiemu dziką kartę do turnieju głównego. - Wygrać challenge'a przed polską publicznością to niezapomniany moment - wspomina notowany obecnie w rankingu ATP na 313. miejscu.

Rok temu zagrałeś w Enea Poznań Open jako obrońca tytułu. Był to początek twojego powrotu na korty po kontuzji i chyba dość trudny czas?

- Tak, zdecydowanie, to była dla mnie zupełnie nowa sytuacja. Z powodu kontuzji nie grałem w turniejach przez ponad trzy miesiące. Nie byłem więc w rytmie meczowym. Ale bardzo chciałem zagrać w poznańskim turnieju. Okazało się, że nie byłem jeszcze gotowy na walkę na najwyższym poziomie. Inna rzecz - miałem pecha w losowaniu, bo już w pierwszej rundzie trafiłem na późniejszego zwycięzcę Enea Poznań Open, Filipa Misolicia. Chociaż jak się chce zwyciężać w takich turniejach, to trzeba wygrywać z każdym.

Co przez ten rok się u Ciebie zmieniło? Rozumiem, że po kontuzji nie ma już śladu, grasz regularnie?



Form Follows **Fun**
Introducing the all new MUSE

– Na szczęście przez ostatni rok nie miałem większych problemów zdrowotnych. Rehabilitacja przed turniejem w Poznaniu zaowocowała tym, że udało mi się zachować ciągłość gry. Oczywiście były jakieś mikrourazy, ale to normalne. Zagrałem dużo meczów, dużo turniejów. Przez pierwsze miesiące wracałem do formy, ale w tym roku wracam już na dobre tory i myślę, że idzie to w dobrą stronę.

Są takie mecze, turnieje, z których jesteś szczególnie zadowolony?

– Zdecydowanie. Pierwszy, który bym wymienił, to Challenger w Monzie we Włoszech, w którym zagrałem w kwietniu tego roku. Wygrałem tam z bardzo dobrym tenisistą, który grał też w Poznaniu, z Sumitem Nagalem. Rok wcześniej przegrałem z nim, teraz się zrewanżowałem i było to świetne moje spotkanie, w którym odwróciłem losy meczu i to na pewno był jeden z tych meczów, w którym zagrałem na bardzo wysokim poziomie.



Na ten rok postawiłeś sobie konkretny cel wynikowy, czy raczej „krok po kroku” powrót do szczytu formy?

– Przede wszystkim podchodzę do gry z chłodną głową. Chcę się cały czas rozwijać. Dlatego pracuję nad ulepszaniem elementów technicznych i taktycznych. Głównym celem jest poprawianie się w swojej grze. Jeśli będę dobrze grał, to przyjdą wyniki. Ale wiadomo, że cele trzeba sobie wyznaczać i w tym roku tym moim celem jest powrót do grania w Wielkich Szlemach. Nadal mam szansę, by zagrać w US Open i to jest ten najbliższy cel.

Może Enea Poznań Open znów będzie takim punktem zwrotnym?

– Dwa lata temu tak właśnie było, więc życzyłbym sobie, aby teraz było podobnie.



Maks Kaśnikowski: – Doskonale pamiętam, jak w finale nie było na trybunach wolnych miejsc. Fot. Paweł Rychetr

Także dlatego, że wygranie Challenger ATP w Polsce, przed swoją publicznością to moment, którego się nie zapomina?

– Absolutnie tak. To był jeden z najlepszych momentów w mojej karierze. Doskonale pamiętam, jak w finale nie było na trybunach wolnych miejsc, kibice nie mieli gdzie siedzieć. I to wsparcie kibiców, którzy bardzo mocno mnie dopingowali. Myślę, że gdyby nie oni, to trudno byłoby ten mecz wygrać. Bo w drugim secie mój los „wisił na włosku”. Cieszę się, że taki sukces dane mi było osiągnąć w Polsce i mam nadzieję, że uda mi się to powtórzyć.

KANWA
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26
WARSZAWA

PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ
Apartamenty na warszawskiej Pradze
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →

moderna
Superior living

Szansa będzie już za miesiąc. Jak przyjąłeś informację o przyznaniu dzikiej karty?

– Jestem bardzo wdzięczny dyrektorowi turnieju, panu Krzysztofowi Jordanowi i pani dyrektor Ewelinie Starczewskiej. Cieszę się, że znów będę mógł zagrać w tym turnieju, w Poznaniu. Nie będę musiał przebijać się przez kwalifikacje, to na pewno da mi więcej świeżości. Na pewno dam z siebie wszystko.

Enea Poznań Open rozpocznie się dokładnie za 25 dni. Jak spędzisz ten czas przed przyjazdem do Poznania?

– Teraz jestem w Chorwacji, gram w turnieju ITF w Bol. Następnie jadę na Challengery do Koszyc i do Perugii. No i potem już przygotowania do Enea Poznań Open. Będzie to więc dość intensywny czas.



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/maks-kasnikowski-zagra-w-enea-poznan-open-mowi-cel-to-powrot-do-gry-w-wielkich-szlemach/>